

ANIOŁ STRÓŻ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 2

CHOJNICE, dnia 9-go lipca 1925 r.

Nr. 25

Królowe nasze.

Z świetlaną wiarą nad pogaństwa noce,
Zleciały z Tobą do nas Boże moce
Dąbrówka nas a! Za Twoim powodem
Rozplerzchły ludek uczuł się narodem;
Już go niemiecka buta nie przestrasza
Dąbrówka nasza!

Minęły wieki, aż na polskie łąny,
Szarańczą spadły drapieżce;
Lecz skarbem polskie Bóg opatrzył plemię;
Kingo! sól wniosłaś na tę biedną ziemię.
Sól — zdrowie Polski; wieczna chwała nasza
Kingo Ty nasza!

Znowu młodziutka na lechickim tronie
Siadłaś królowa! Wyciągnęłaś dłonie —
Wnet jak pod skrzydła zbiegła Litwa cicha
I ukorzyła się krzyżacka pycha
I światłem odtąd Polska się rozgłasza
Jadwiga nasza!

A w onej strasznej pogromu godzinie,
Gdy się zdawało, że już Polska ginie,
W gwiazdzistym płaszczy tyś się objawiła
O Częstochowska! Twa cudowna siła
Zastępy szwedzkie gromi i rozprasza
Królowo nasza!

Gdzieżecie były, co się z wami działo
Kiedy szarpano waszej Polki ciało?
Królowe nasze? Nie dość z Bożej woli
Sto lat pokuty sromotnej niewoli?
Czyż też nie pełne pokutnicze czasie
Królowe nasze!

O! tam przed tronem króla nad krolami,
Królowe nasze — proście Wy za nami!
Wraz z Matką Boską Matką całej ziemi
Pobłogosławcie rękami świętymi
Polskie lemlesze, mozoły i prace
Królowe nasze!

Duch święty zstępuje na Apostołów.

Po Wniebowstąpieniu Pańskim Apostołowie wrócili się do Jeruzalem. Za radą Piotra obrali Macieja Apostołem na miejsce Judasza zdrajcy.

Gdy w dziesięć dni po Wniebowstąpieniu zebrał się na modlitwę wraz z Matką Jezusową, oto stał się z prędką szum jakoby przypadającego wiatru gwałtownego. I napełnił wszystkich dom, gdzie siedzieli. Ukazały się rozdzielone języki jakoby ognia, i usłali

na każdym z osobna. Napełnieni są wszyscy z Ducha św., i poczęli mówić rozmaitemi językami.

Zbiegło się mnóstwo Żydów do domu, gdzie byli Apostołowie. I zdumieli się wszyscy, słysząc ich mówiących rozmaitemi językami.

Tedy powstał Piotr i rzekł: Jezusa Nazareńskiego który czynił cuda i znaki wydanego przez ręce niezbożników umęczony, zatracliście. Ale go wzбудził Bóg, czego my wszyscy jesteśmy świadkowie. I uczynił go Panem i Chrystusem. A on siedzi teraz na prawicy Ojcowskiej.

Na te i inne słowa Piotra skruszeni są na sercu. I dało się ochrzcić dnia tego jakoby trzy tysiące dusz. Módl się i ty często i serdecznie do Ducha Sw.

O duchu Święty, do serca mego
Zlej promień łaski swej złoty,
Żebym unikał grzechu wszelkiego
Szedł drogą prawdy i cnoty.

Stefan Czarniecki.

Oj, to Polak starodawny,
Co za mina, co za ruch!
Oj, to bracia wielki zuch!
Nasz Czarniecki Stefan sławny!
Szwedzi Polskę zwojowali,
Swoją im podał chleb i sól,
Lutrzy z nimi się zwachali,
Za granicę wygnany król!
I już ziemia prawie cała
Szwedowi się poddawała,
I już wierny naród ginął!
Jedna tylko matka Boska
Oparła się Częstochowska!
Przy niej stanął ksiądz Kordecki!
A ten zuch Stefan Czarniecki!
Jak się zawiązał, jak zawinał,
Wygnał Szweda i z luterami.
I jak kaszę ze szwedami,
Tak zjedli Szweda choć bez kaszy!
I nie tylko w ziemi naszej,
Aż za morzem rej on wodził:
Bo gdy Szwed bronił się wodą,
On i morze wplaw przebrodził!
A choć się nie rodził panem,
Ani z soli, a z roli,
Ale z tego, co to boli,
Ruskim urósł wojewodą
I koronnym zmarł hetmanem.

Przepióreczka.

(Zabawa dla dzieci na wolnym powietrzu.)

Najbardziej rozpowszechniony sposób tańczenia „Przepióreczki“ polega na tem że wszyscy uczestnicy, prócz dwu, ustawiają się w dwa rzędy naprzeciw siebie, trzymając się za ręce. Rzędy te wykonują nie wielkie posunięcie wprzód i w tył, podczas gdy jeden z oddzielnych tancerzy (myśliwy) ściga drugiego („przepióreczkę“) pomiędzy dwoma rzędami. Gdy myśliwy złapie przepióreczkę występuje druga para itd. aż do końca. Do tańca przyspiewuje chór obu rzędów.

Ucieka mi przepióreczka w proso,
A ja za nią nieboraczek boso;
Trzeba-by się pani matki spytać,
— Schwytaj sobie mój syneczku schwytaj,
Tylko się jej pióreczek nie tykaj.
— A jakże ją, pani matko chwytać,
Kiedy się jej pióreczek nie tykać?
— Trza zastawić, mój syneczku sieci,
To ci sama przepióreczka wleci.
— Albo: —

Uciekła mi przepióreczka w żyto,
A ja za nią z fuzją nabitą,
Uciekła mi przepióreczka w proso,
A ja za nią depu, depu, boso.
Uciekła mi przepióreczka w len, w len,
A ja za nią depu, depu, hen, hen.
Uciekła mi przepióreczka w kartofle
A ja za nią pogubił pantofle.

Kokoszka.

(Zabawa dla dziewcząt.)

Dziewczki tworzą wirującą gwiazdę (jak „krzyż“) przy krokach mazura, naśladując kokoszkę, puszczając ręce do góry i w bok.

Pstra kokoszka, pstra
Troje dziątek ma:
Jedno orze na ugorze,
Trzeci siedzi na kamyczku,
Trzyma skrzypki na rzemyczku
I tak sobie gra: (nuca).

Chaber.

Dziewczki dzielą się na pary, z oznaczeniem które jest „tancerzem“, a która „tancerką“. Pary te ustawiają się w dwóch rzędach naprzeciw siebie, trzymając się za ręce. Spiewając pierwszy wiersz (i następny po nim refren: raz, dwa, trzy), oba rzędy suną naprzód krokiem mazurkowym aż do odległości pół kroku od siebie. Przy drugim wierszu cofają się na pierwotne miejsce. Przy trzecim idą znów naprzód ku sobie, aby przy czwartym odtańczyć hołubca z tancerką (tancerzem) pary przeciwnej. Przy piątym (tj. przy powtórzeniu czwartego) wierszu tancerze wracają z zamienionymi tancerkami na miejsce pierwotne. Potem zabawa powtarza się od początku, aż każdy tancerz wróci ze swoją tancerką.

Za stodołą modry chaber,
Raz, dwa, trzy!
Zalęcał się Kasł Paweł
Raz, dwa, trzy!
Stój, poczekaj, Pawełeczku,
Raz, dwa, trzy!
Dam ci wianek z chabereczku,
Raz, dwa, trzy.

Sobótka.

(Spiewać umiarkowanie.)

Świętojański wieczór, uciecha dla dźiatwy,
Zapaliły już ogniska, te flisacze tratwy,
Zapaliły już ogniska, te flisacze tratwy.

Idzie płomień w górę, Sobótka się pali
Sypie iskry szczerozłote, po tej modrej fall.
Sypie iskry szczerozłote, po tej modrej fall.

A ten stary flisak, poprawia ognisko
Pal się, pal się ty sobótko, bo Warszawa
blisko,
Pal się, pal się, ty sobótko, bo Warszawa
blisko.

Sobótko, sobótko, nocy świętojańska,
Widać ciebie od Warszawy, do samego
Gdańska,
Widać ciebie od Warszawy, do samego
Gdańska.

W lesie.

(Cokołwiek zwawo, tempo walczyka.)

Zawitał nam dzionek i pogodny czas,
Pójdziemy, pójdziemy na jagody w las
Na jagody, na maliny, na czarniawe
Te jeżyny, pójdziem w las.
Pójdziem, pójdziem w las.

A ty czarny lesie, a ty lesie nasz,
A skądże ty tyle, tyle jagódek masz?
I poziomki i maliny, i czarnice
I jeżyny, a skądże je masz?
A skądże je masz?

Uderzyły deszcze, przeszło słońko wraz
Zarodziła ziemia, w dobry błogi czas.
Te jagody, te maliny, te czarnice
Te jeżyny; w dobry, błogi czas,
W dobry, błogi czas.

Zrebiec.

„Idź precz“ rzekł młody zrebiec do starego konia,
„Usuń się, nie szpec sobą kwiecistego błonia.
Nogi masz pokrzywione, wzrok twój zażawiony;
A ja mam oko bystre, kark jak utoczony,
Ty zaś brzydki i chudy, postać masz nikczemną.
Gdzież tobie mierzyć się ze mną?”

To mówiąc, bryknął zrebiec, kopytem wyrzucił,
I do starego konia tyłem się odwrócił
Po chwili zaprzęgnięto obydwu do brony.
Stary szedł, rażno ciągnął, pracy wzywczajony;
Gospodarz doń przemawiał łagodnie i głaskał;
A zrebiec wierzgał, skakał, chciał bronę podrzucić.
Gospodarz dał mu batem, by pracy przyuczyc.

A sprowadziwszy z pola, kiedy wyprzągił obu
Starego poprowadził do pełnego żłobu,
Dał mu owsa i wody i świeżego siana,
A zrebcowi dał batem. Stał biedak do rana
Nic nie jedząc i dzwoniąc zębami przy żłobie

I tak myślał sobie:

„Nie uroda przynosi szacunek, dostatek,
Lecz zasługa i praca — wytrwałość i statek“.
I odtąd już się nie śmiał ze starego konia,
Lecz z szacunkiem spoglądał, gdy wyszli na błonia.